w szkole nikt nie umiał go uspokoić. Pewnego razu nieszczęście chciało, że dostał takiego napadu podczas lekcji. Zaczął sobie cichutko coś śpiewać, potem zachciało mu się śmiać, ale ponieważ w czasie lekcji nie molno robić hałasu, więc chciał śmiech stłumić. Człowiekowi jednak nie zawsze układa się wszystko tak jak powinno. Tak też było i z Tadziem. Gdy zupełnie poważnie myślał o tem, aby być cicho, coś zakręciło go w nosku i..... a a a p s i k kichnął z całej siły. Wszystkie dzieci aż podskoczyły na ławkach, tak się przestraszyły kichnięciem małego kolegi.

Drgnęła też i pani nauczycielka, a nasz Tadzio jak gdyby nigdy nic, zapytał: „no dobrze, ale co się stało, że tak wszyscy na mnie patrzycie?".

Na te słowa cała klasa wybuchnęła śmiechem tylko Tadzio siedział poważny. A gdy wszyscy się uspokoili, jemu wargi poczęły drgać, sam nie wiedział dlaczego? Wreszcie nie wytrzymał i na cały głos się roześmiał, a za nim znowu wszyscy, cała klasa.

Rozgniewało to panią nauczycielkę i widząc w Tadziu główną przyczyną hałasu, kazała mu wyjść z klasy.

Wyszła potem i ona, i zaprowadziwszy go do innej klasy, rzekła: „Tadziu jesteś czasem nieznośny! Za karę będziesz tu siedział sam przez całą godzinę i napiszesz mi wypracowanie przynajmniej na sto słów długie".

Tadziowi minka nieco posmutniała, ale wkrótce wpadł mu widać jakiś dobry pomysł do główki, bo się uśmiechnął wziął pióro do ręki i zaczą łpisać:

Pewnego razu mama gdzieś wyszła, a mnie kazała pilnować domu i zamknąć kury. Wyszedłem na podwórko i zacząłem wołać tak jak mama: „kurecz ki! cip, ciiip! cip, ciiip! cip. ciiip! cip. ciiip!".....

I tych „cip, ciiip!" napisał tyle, że całe wypracowanie miało jak raz sto słów.

Przyjaciółka dzieci w Kazimierzu

Młodzi barbarzyńcy!

Kryzys materjalny w świecie, a z nim nadchodząca zima daje się odczuwać nietylko wśród ludzi, ale nawet wśród ptaków, które dla zdobycia żywności wciskają się wszędzie, — głód każdemu dokucza. Są jednak i tacy dla których cierpienie jednych, jest powodem radości dla drugich. Wymyślono więc barbarzyński sposób łapania głodnych ptaków. Rozpuszcza się gumę czy coś podobnego, z czego powstaje maź na którą głodne ptactwo się łapie, a przylepiwszy się pierzem nie może się stamtąd wydostać, dopiero trzeba całe place pierza wyrwać z ciała, aby ptaka puścić na wolność. Podobne barbarzyństwa uprawiane są coraz częściej wśród dzieci naszej parafji. Prosimy więc rodziców, żeby więcej uwagi zwracali na zachowanie się dzieci, bo dziecko nauczywszy się męczyć ptaki, stanie się potem tyranem dla rodziców.

Ogłoszenie.

Niniejszem uprzejmie podaje do wiadomości mieszkańcom parafji Porąbka, iż opłatki dostarczał będę sam osobiście.

Do roznoszenia opłatków nie upoważniam nikogo proszę zatem nie brać takowych od nieznanych roznosicieli.

Organista par. Porąbka.
M. NIEDBAŁ

Uśmiechnij się

Żarty.

O rety! Połknąłem szpilkę.... Ratunku!
— Nie rób pan tyle hałasu o jedną szpilkę..... oto tu masz pan drugą.

* * *

Czego pan szuka? — Parasola. — Masz go pan w ręku.
— Ach, dziękuję bardzo! Gdyby nie pańska uprzejmość, wróciłbym bez parasola do domu.

Ładnie wychowuje.

— Moja córuchno, nie wolno kłamać: każde kłamstwo jest grzechem i bardzo brzydką wadą — mówi matka do pięcioletniej córeczki.
— Dobrze mamusiu, już nigdy nie będę kłamała.
— Bardzo się cieszę, że się brzydzisz kłamstwem idź się teraz pobawić, ja przygotuję obiad, a gdyby przyszła Józefowa z pod lasu, to jej powiedz, że mnie niema w domu.—

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Stanisław Grzywak Wydawca ks. prob. Stanisław Grzywak
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5 Telefon 1-85.